

Europejskie Dni Dziedzictwa 2020



„Moja droga”

WSPOMNIENIA SZPROTAWIAKÓW

Europejskie Dni Dziedzictwa – wspólna inicjatywa Rady Europy i Unii Europejskiej, mająca na celu promowanie zabytków. W projekcie uczestniczą wszystkie państwa członkowskie Rady Europy, w tym także Polska, która włączyła się do akcji w 1993 roku.

Europejskie Dni Dziedzictwa to największy w Europie projekt społeczno-edukacyjny, a także najważniejsze święto zabytków kultury Starego Kontynentu. Głównym celem EDD jest szeroko pojęta edukacja historyczna i kulturalna, promowanie różnorodności regionalnego dziedzictwa kulturowego, podkreślenie wspólnych korzeni kultury europejskiej oraz propagowanie dialogu międzykulturowego.

Co roku we wrześniu kraje, w których odbywa się to wydarzenie, udostępniają do zwiedzania szerokiej publiczności liczne zabytki i miejsca kultury, a także organizują wykłady, wystawy i inne imprezy towarzyszące skierowane do różnorodnej grupy odbiorców, co nadaje wydarzeniu uniwersalnego wymiaru.

Koordynatorem Europejskich Dni Dziedzictwa w Polsce jest Narodowy Instytut Dziedzictwa, którego jednym z celów jest popularyzacja dziedzictwa kulturowego, edukacja społeczna i uwrażliwienie na problematykę ochrony zabytków.

*„Wspomnienia są naszym
największym skarbem i tego nikt
nam nie zabierze.”*

Takimi słowami kończy swoją opowieść Zdzisława.

Wystawę stanowią wspomnienia kilku osób otoczone fotografiami z rodzinnych albumów. Ci ludzie to słuchacze Uniwersytetu III Wieku w Szprotawie i Sybiracy. Wszyscy opisali losy swoich rodzin w ostatnich latach wojny i początki „nowego życia” w Polsce po zakończeniu działań wojennych. Coraz mniej wśród nas jest ludzi, którzy pamiętają te ciężkie chwile. Relacje szprotawian mają bardzo osobisty charakter, co czyni je jeszcze cenniejszymi.



Rok 1946, Rudki koto Lwowa.
Moja mama z trójką dzieci musi
wyjechać, jak to wtedy określita,
z Polski do Polski. Ojciec zaginął
bez wieści w Samborskim
więzieniu. Pakują nas do pociągu
towarowego. Jedziemy kilka tygodni
w nieznane. (...) Zostawiam wielki
świat i marzenia. Lecz nie wracam
sama, wracam z nim. Czas płynie,
po drodze kończę kurs pedagogiki.
Kolejne lata to praca i wychowanie
trójki dzieci. Czas mija
nieubtaganie, po drodze szczęścia
i nieszczęścia. Ciągła ucieczka od
samotności.

Zdzisława



Urodziłem się w 1938 roku w Michalewicach pow. Rudki, woj. Lwów. Michalewice to wieś przedzielona rzeką Wiszenką i potoczona mostem. We wsi był kościół, cerkiew, sklep zwany kuropatwą, szkota, patac z parkiem i folwark. (...) Życie było ciężkie, nie było prądu oraz żadnych urządzeń, jakie znane są dzisiaj. Wszystkie prace wykonywane były ręcznie. (...) Do Polski jechaliśmy koleją, wagonami towarowymi, po cztery rodziny w jednym wagonie. Jechaliśmy około jednego miesiąca. W marcu 1946 r. dotarliśmy na ziemię odzyskaną, a konkretnie do Szprotawy.

Tadeusz



Urodziłam się na Wotyniu
w miejscowości Porespa. Była to
osada, gdzie mieszkali Polacy
i Ukraińcy, były sklepy, kościół,
szkółka i urzędy. Cała rodzina to
rodzice, dwie siostry, brat i ja –
najmłodsze dziecko. (...)

Dowiedzieliśmy się, że jesteśmy
wyznaczeni do wywiezienia na
Sybir. Trzeba było uciekać. Po
naradzie rodzinnej, wujek
odwiózł nas furmanką do tartaku
Kowel-Lublin. Zaopatrzył nas
w bimber, co było najlepszym
pieniądzem w tamtych czasach.
(...) W styczniu 1946 r.

wyjechaliśmy na tzw. ziemie
odzyskane. Wieś nazywała się
Ebersdorf, dzisiaj Dzikowice.



Ojciec mój był oficerem Wojska Polskiego. Ojciec służył w wojsku od 23.08.1939r. Wraz z wybuchem wojny brał udział w kampanii wrześniowej w Polsce od 01.09.1939r. - 22.09.1939r. W obronie Lwowa, gdy został internowany przez Radziecką Armię Czerwoną i przetrzymywany jako jeńiec wojenny w Starobielsku przez okres dwóch lat. (...) Powracając wspomnienia opowieści rodziców z tamtych dni. Okna były okratowane, drzwi zaryglowane i pod konwojem uzbrojonych żołnierzy. Wieźli nas w nieznane. Raz dziennie na postoju, żołnierze otwierali wagony, aby ludzie mogli wyjść za potrzebą fizjologiczną. (...) Pod koniec 1955r. do Usoliec Sybirskoje przyjechał przedstawiciel Ambasady Polskiej i przekazał nam radosną informację, że jest zgoda dla Polaków na powrót do ojczyzny i dokonywał zapisów. Do Polski powróciłam wraz z rodzicami i siostrami jako repatriantka 08.12.1955r.



W 1946 r. urodziłem się jako pierworodny syn. Czasy dla gospodarza były trudne, jak opowiadali rodzice. Podatki były bardzo wysokie. W nocy nachodzili dom partyzanci, którzy chcieli obalić władzę radziecką – żądali jedzenia i innych rzeczy codziennego użytku (np. obuwie, odzież). Druga grupa to ci, co ścigali partyzantów. Następna grupa to byli tacy, co podszywali się pod partyzantów. (...) Po kilku godzinach ruszył pociąg wnieznanym kierunku. Wiem z opowiadania rodziców, że co jakiś czas był postój. Otwierano wagony i sprawdzano stan ludzi (czy wszyscy żywi). Była donoszona woda. Ojciec zawsze starał się wyjść i coś od przekupek na stacji kupić do jedzenia. Wiem, że przed Wielkanocą dojechaliśmy do Krasnojarskiego Kraju. Uzurskiego rejonu miejscowości Uczum. (...) Jesienią 1955 r. otrzymaliśmy wiadomość, że możemy wyjechać do Polski. Należy podkreślić, że po śmierci Stalina (marzec 1953 r.) sytuacja nasza materialna uległa znacznej poprawie.

Leon



Jestem Sybiraczką wywiezioną wraz z Mamą i Babcią do Kazachstanu w kwietniu 1940 roku. (...) Pochodzę z rodziny oficerów Wojska Polskiego. Mój Ojciec i Dziadek, mąż Babci, w nieznanych dla nas okolicznościach zginęli – nie żyją. W nocy z 13-go na 14-go kwietnia 1940 r. do naszego domu przyszli NKWD-ści. (...) Jechaliśmy długo, wciąż na wschód, nie wiedząc, gdzie tej jazdy kres. Któregoś dnia ktoś powiedział, że jedziemy do Kazachów, ktoś inny powiedział, że do kozaków za Ukrainę. (...) Okolica była stepowa, płaska jak stół w Kazachstanie za Uralem w azjatyckiej części Rosji. Było tak płasko, że stojąc na nasypie kolejowym, widać było wieś oddaloną o 8 kilometrów. Nie było tu lasów. Początkowo osiedlono nas do ziemlanek razem z tubylczą ludnością – Kazachami.



Jestem autochtonką, urodzoną tuż przed wybuchem II wojny światowej w Kurowicach k/Głogowa. Tam, a także w Nielubi niedaleko Głogowa, spędziłam lata dziecięce. W 1944 roku moja rodzina, składająca się z ośmiu osób, przeprowadziła się do wsi Kartowice pod Szprotawą, gdzie rodzice pracowali jako najemcy w dużym gospodarstwie rolnym. (...) Po opuszczeniu Kartowic przez wojska radzieckie zaczęły osiedlać się we wsi rodziny ze wschodu (mówiono: „zza Bugu”). Wtedy już uczęszczałam do 4-ro klasowej polskiej szkoły w Kartowicach. Potem dalszą naukę kontynuowałam w Szprotawie. (...) Cała moja rodzina wyjechała do Niemiec i tam się osiedliła. Ja tymczasem umacniałam swoje korzenie w Szprotawie, wychodząc w Polskę za mąż, a później wychowując syna i córkę.

Gizela



Miejsce wystawy: Biblioteka Miejska w Szprotawie

Czas prezentacji: wrzesień 2020 r.

(w godzinach otwarcia biblioteki)